Oddział Podróży do Nieba

Doktor Józef Kopicz w otoczeniu współpracowników, Kocborowo, grudzień 1936. Podpis na odwrocie fotografii: „Jaśnie Wielmożnemu Panu prymarjuszowi Dr. Kopiczowi w dowód wdzięczności za nader troskliwą opiekę w chorobie, ofiaruje Józefa Urtnowska”, fot. arch. Ewy Kopicz-Kamińskiej.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Pamięci doktora Józefa Kopicza, brata mojej babci Anny Sokołowskiej, wybitnego lekarza psychiatry, dla którego ludzkie życie było bezcenną wartością, zamordowanego razem z pacjentami w Lesie Szpęgawskim 17 października 1939 roku.

Cechą rozwiniętych społeczeństw jest humanitaryzm. Słabych, chorych, upośledzonych otacza się troską i opieką, pomaga przetrwać trudne chwile i nie liczy się kosztów ich utrzymania. Dlatego trudno nam zrozumieć, jak w XX wieku mogła powstać tak zbrodnicza machina, która doprowadziła do eksterminacji pacjentów szpitali psychiatrycznych.

Po I wojnie światowej zaczęto prowadzić w Niemczech rozważania medyczno-filozoficzne na temat podejścia do ludzi upośledzonych umysłowo. Tę głośną dyskusję zapoczątkowała praca znanego prawnika Karla Bindinga i lekarza psychiatry Alfreda E. Hochego „Wydanie zniszczeniu istot nie wartych życia", która ukazała się drukiem w 1920 roku. Autorzy rozprawy jasno wypowiedzieli krążące w środowisku niemieckich prawników i psychiatrów poglądy o bezwartościowości ludzi chorych psychicznie, będących tylko „pustą ludzką skorupą" i stanowiących zbędne obciążenie dla społeczeństwa wyniszczonego wojną. Nawoływali do porzucenia niepotrzebnego humanitaryzmu na rzecz wyższej racji państwowej. W 1928 roku

w Szwajcarii, a w 1933 roku w Niemczech wprowadzono przepisy prawne, które zezwalały na masową sterylizację pacjentów z zaburzeniami psychicznymi. Eugenika (selektywne rozmnażanie w celu udoskonalenia gatunku) znalazła też zwolenników w Polsce, nie był to jednak ruch większościowy wśród psychiatrów i nie została uchwalona ustawa sterylizacyjna.

Takie podejście do „opieki" nad osobami upośledzonymi przerodziło się w Niemczech w plan masowej zagłady pacjentów szpitali psychiatrycznych, tzw. program eutanazji. Pod koniec października 1939 roku Adolf Hitler podpisał z datą wsteczną – 1 września rozporządzenie sankcjonujące wejście w życie tego programu. Określano go kryptonimem Akcja T4, od miejsca siedziby kierownictwa w Berlinie – Tiergartenstrasse 4. W akcji wzięło udział wielu niemieckich lekarzy psychiatrów, neurologów, pediatrów.

Opracowanie nowych technologii zabijania ludzi wymagało wielu prób i zdobycia doświadczenia. Poligonem doświadczalnym stały się więc szpitale psychiatryczne na terenach okupowanych, gdzie m.in. zastosowano po raz pierwszy komory gazowe.

Na początku wojny zadanie opróżnienia zakładów psychiatrycznych na Pomorzu otrzymał SS-Obersturmführer Kurt Eimann. Zorganizowanie akcji powierzono Erichowi

Grossmanowi, pełnomocnikowi do spraw służby zdrowia gauleitera gdańskiego Alberta Forstera. Już w pierwszych dniach września Grossmann zwizytował słynny zakład dla chorych psychicznie w Kocborowie i wydał rozporządzenie o zmianie zarządu, ustanawiając nowym dyrektorem Waldemara Schimansky'ego vel Siemens. Niedługo potem rozlokowano tu oddziały SS. Na ścianach zawisły napisy – tutaj mówi się tylko po niemiecku. W ramach akcji germanizacyjnej spalono część cennych zbiorów bibliotecznych.

Kocborowo obecnie jest dzielnicą Starogardu Gdańskiego. Przed wojną była to odrębna miejscowość, w której pod koniec XIX wieku powstał ośrodek, zbudowany na wzór pruskiej sieci zakładów psychiatrycznych. Zajmował 19 hektarową powierzchnię, a do tego dochodziło 26 ha zabytkowego parku. Był to jak na owe czasy bardzo nowoczesny zakład, praktycznie samowystarczalny.

W 1920 roku funkcję dyrektora zakładu w Kocborowie powierzono doktorowi medycyny Stanisławowi Kryzanowi. Za jego dyrekcji ośrodek bardzo się rozwinął. Zatrudnieni zostali specjaliści, mający możliwość prowadzenia badań, kształcenia i ciągłego rozwoju. Średni personel medyczny wysyłany był na kursy doszkalające. Organizowano zjazdy psychiatryczne i konferencje. Lekarze mieli do dyspozycji jeden z największych w Polsce zbiorów fachowej literatury medycznej, kompletowany od

końca XIX wieku.

W 1933 roku dyrektor Kryzan zatrudnił jako swojego zastępcę doktora Kopicza – specjalistę, zafascynowanego psychiatrią. Urodzony 31 stycznia 1902 roku Józef Marceli Kopicz dzieciństwo spędził w Lidzbarku Welskim, pięknym pomorskim miasteczku położonym nad rzeką Wel i jeziorem Lidzbarskim. Już jako nastolatek, w latach 1918-19 należał do Straży Ludowej w Brodnicy – organizacji wojskowej na Pomorzu. Armia Polska na terenie byłej Kongresówki dopiero powstawała, praca takich organizacji była więc bardzo ważna. Polegała na dostarczaniu armii wszelkiego rodzaju broni i sprzętu oraz przeprowadzaniu ochotników przez granicę. Działalność ta trwała do 1920 roku, kiedy to Brodnica została włączona „do macierzy”.

Halina i Józef Kopiczowie z synem Adamem w swoim mieszkaniu w Wejherowie, fot. arch. Ewy Kopicz-Kamińskiej.

Józef Kopicz skończył studia medyczne na Uniwersytecie w Poznaniu, a dyplom odebrał dzień przed Wigilią w 1925 roku, z rąk profesora Antoniego Jurasza. Po studiach, do 1928 roku pracował jako lekarz domowy. Już wtedy interesowali go

pacjenci z zaburzeniami psychicznymi. Wracając z pracy dzielił się z żoną Haliną swoimi spostrzeżeniami na temat psychiki człowieka i związanych z nią chorób. Chętnie więc przyjął propozycję starosty pomorskiego podjęcia pracy w niedużym oddziale psychiatrycznym w Wejherowie. Po likwidacji szpitala, objął stanowisko prymariusza w Kocborowie. Przyjechał tu wraz z żoną i synem Adamem, za rok przyszła na świat córka Ewa. Doktor wraz z rodziną zamieszkał w prawym skrzydle głównego budynku szpitalnego z gabinetami dyrektorów, pokojami administracji oraz biblioteką zwaną wówczas Książnicą. Lewe skrzydło było domem dyrektora Kryzana. Kompleks administracyjny otaczał park, część mieszkalna, z wieżyczką i werandą, tonęła w zieleni, a pod okna podchodziły sarny. Dr Kopicz oprócz pełnienia funkcji dyrektora do spraw medycznych pracował też na oddziałach VII i XIX. Jak wspominała jego córka Ewa Kopicz-Kamińska, także lekarz psychiatra, sądząc po publikacjach, zajmował się psychozami z kręgu schizofrenii oraz psychozami o podłożu zaburzeń somatycznych (np. poporodowymi).

Józef Kopicz z synen Adamem i córką Ewą w Kocborowie, 1937 rok, fot. arch. Ewy Kopicz-Kamińskiej.

Tuż przed wybuchem wojny, w sierpniu 1939 roku Halina Kopicz wraz z dziećmi pojechała na wakacje do Kamiennej Góry. Nie przyszło jej wówczas do głowy, że opuszcza dom na zawsze. Tymczasem dr Kopicz zgłosił się do mobilizacji, nie został jednak wcielony do polskiej armii, dołączył więc do rodziny. Uciekali na wschód, ale w wyniku niemieckich działań, w połowie września znaleźli się we Wrocławiu. Stamtąd pojechali do rodziny Haliny Kopicz do Wolsztyna koło Poznania. W tym czasie nowa dyrekcja zakładu w Kocborowie wydała rozporządzenie wzywające Polaków przebywających poza terenem szpitala, aby zgłosili się

do pracy w terminie do 15 października.

Zakład psychiatryczny w Kocborowie przed wojną. Centralna część – budynek dyrekcji, w lewym skrzydle mieszkał dyrektor Stanisław Kryzan, w prawym wice dyrektor Józef Kopicz z rodziną, fot. arch. Ewy Kopicz-Kamińskiej.

Józef Kopicz postanowił wrócić do Kocborowa mimo próśb i łez żony. Uważał, że miejsce lekarza jest przy chorych. Mówił, że nic złego nie zrobił, więc nie ma czego się obawiać. W sobotę 15 października na dworcu w Starogardzie spotkał urzędnika, który go ostrzegał, że SS na niego czeka. Jednak doktor zlekceważył to ostrzeżenie. Zgłosił się do biura zakładu, skąd skierowano go na pierwsze piętro do SS-Obersturmführera Karla Braunschweiga.

Widziano go potem dopiero w poniedziałek, gdy wraz z inspektorem Franciszkiem Dunajskim i pielęgniarzem Józefem Tochą prowadzony był pod eskortą SS w kierunku Starogardu.

Po jakimś czasie, zaniepokojona brakiem wieści, przyjechała do Kocborowa Halina Kopicz. Nikt jednak nie umiał jej udzielić odpowiedzi, co stało się z jej mężem. Pojechała więc do więzienia w Starogardzie. Ówczesny pracownik kancelarii więziennej, Marcin Żychski, zdradził jej, że w depozycie znajdują się obrączka i zegarek dr Kopicza. Wtedy dotarło do niej, że mogło stać się najgorsze.

Nie wiadomo do końca, jak wyglądały ostatnie chwile życia doktora Kopicza i przed jakimi stawał dylematami. Tę niekompletną układankę można złożyć jedynie z materiałów archiwalnych, które zostały zawarte w powojennych publikacjach oraz opowieści nielicznych świadków.

Po zgłoszeniu się w Kocborowie dr Kopicz został aresztowany. Pretekstem do zatrzymania był fakt, że kiedy w sierpniu 1939 roku dyrektor Kryzan przebywał na urlopie, zastępujący go doktor Kopicz podpisał się pod odezwą Polskiego Związku Zachodniego, nawołującego do bojkotu niemieckich sklepów. Przez dobę trzymano go w budynku dyrekcji i poddawano torturom. Wieszano za ręce związane z tyłu na haku wbitym w ścianę i bito pasami koalicyjnymi zakończonymi karabińczykami.

Kiedy torturowany tracił przytomność cucono go lejąc na niego wodę.

Z więzienia w Starogardzie przewieziono doktora Kopicza, Franciszka Dunajskiego i Józefa Tochę do Lasu Szpęgawskiego, gdzie w nocy z 17 na 18 października wszyscy zostali zamordowani wraz z kolejnym transportem pacjentów.

Około miesiąc później dwaj bracia Drewsowie, Edmund i Maksymilian spotkali w jednej z restauracji w Starogardzie pijanego SS-mana Kutowskiego, który był przy egzekucji dr Kopicza. Od niego dowiedzieli się, że lekarz stał nad grobem spokojnie, z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Po wojnie jeden z pacjentów, któremu udało się uciec, opowiadał Halinie Kopicz, że doktor nie próbował ucieczki, został ze swoimi pacjentami do końca.

Jego zegarek sprzedano na publicznej licytacji w Starogardzie. Podczas ekshumacji w 1950 r. Halina Kopicz rozpoznała charakterystyczną oprawkę od okularów, należących do jej męża.

Gdy Józef Kopicz zgłaszał się w Kocborowie do pracy, nie wiedział, że trwa akcja oczyszczania szpitala i wielu pacjentów leży w masowych grobach w Lesie Szpęgawskim. Niemcy nie afiszowali się z tym, gdzie i po co wywożą chorych, zacierali ślady swoich działań, mordowanie nazywali „ewakuacją”.

Pierwsza taka „ewakuacja” miała miejsce w Lesie Szpęgawskim 22 września 1939 roku. Do kopania dołów zostali zatrudnieni okoliczni chłopi. Wybrano osłoniętą, niewidoczną z daleka polankę.

Oddział zajmujący się egzekucjami pacjentów z Kocborowa nazwano eufemistycznie Himmelfahrtskommando, czyli oddział podróży do nieba. Niemcy podczas wykonywania egzekucji z reguły byli pijani, często dzień przed urządzali całonocne libacje, przy dźwiękach szpitalnej orkiestry. Jak wspominała potem jedna z pielęgniarek, wracając z lasu SS-mani mieli ubrudzone krwią ręce, twarze, mundury i wcale się z tym nie kryli. Spokojnie jedli w kantynie, przechwalając się, kto ilu zabił, kto im uciekł itd. Pacjenci nie byli informowani, co ich czeka, ale czuli, ze coś złego się dzieje. Nie wszyscy pensjonariusze byli „nieobecni”, część z nich cierpiała na choroby okresowe, uleczalne. Akcja trwała do 31 stycznia 1940 roku. Od września do stycznia wymordowano 1686 chorych.

W latach 1940-1945 przystąpiono do realizacji Akcji T4. Zakład w Kocborowie pełnił funkcję placówki pseudonaukowej eksterminacji nie tylko ludzi upośledzonych umysłowo, ale i kalekich, przywożonych też z innych ośrodków. Oblicza się, że podczas wojny zginęło tu ok. 5000 chorych. Ciała pacjentów sprzedawano także Instytutowi Anatomii z Gdańska, profesorowi Rudolfowi Spannerowi, uwiecznionemu w „Medalionach” Zofii

Nałkowskiej.

Po wojnie jedna z ulic Starogardu Gdańskiego została nazwana imieniem doktora Józefa Kopicza. Jego nazwisko widnieje na pamiątkowej tablicy w szpitalu. Był jedynym lekarzem wśród zamordowanych pracowników szpitala.

Córka doktora Kopicza nie wyobrażała sobie, że mogłaby mieć inny zawód, niż lekarz psychiatra. Podczas studiów i po studiach pracowała w zakładzie w Kocborowie, który funkcjonuje do dziś pod nazwą Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. Stanisława Kryzana. Przez wiele lat zajmowała się problemami związanymi z AIDS.

– *Nie pamiętam twarzy ojca* – wspominała – *tylko jego głos, zapach i wieczne pióro w kieszeni marynarki.*

***

Matkę doktora Kopicza, a moją prababcię, Agnieszkę z Danilewiczów poznałam, gdy byłam w szkole podstawowej. Miała wtedy ponad 90 lat i mieszkała w Lidzbarku Welskim. Władała biegle kilkoma językami. Mówiła, że czyta prasę przesyłaną przez rodzinę z Londynu, żeby dowiedzieć się prawdy o tym, co dzieje się na świecie.

Dotąd widzę jej uśmiech i twarz okoloną, białymi jak mleko francuskimi lokami. Zapamiętałam ją jako ciepłą i serdeczną. Nie miałam wtedy pojęcia ile bólu mogą kryć jej głębokie oczy. Straciła przecież dwoje dzieci, syna Józefa, w domu zwanego Juchem i przedwcześnie zmarłą córkę Annę Sokołowską, moją babcię, której nigdy nie poznałam.

Kocborowo dziś, główny budynek dyrekcji.

Ulica w Starogardzie Gdańskim, fot. Andrzej Sokołowski.

Na podstawie: *T. Nasierowski, Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa, Neriton, Warszawa 2008; Zagłada chorych psychicznie w Polsce 1939-1945, prac. zbior. pod red. Z. Jaroszewskiego, PWN, Warszawa 1993; J. Milewski, Stulecie szpitala w Kocborowie, Starogard Gdański 1995; K. Szwentnerowa, Zbrodnia na Via Mercatorum, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1958; Agata Gut, Eutanazja – ukryte ludobójstwo pacjentów szpitali psychiatrycznych w Kraju Warty i na Pomorzu w latach 1939-1945, strona internetowa Instytutu Pamięci Narodowej;*

wspomnienia doktor Ewy Kopicz-Kamińskiej.

Ewa Kopicz-Kamińska, córka Józefa Kopicza, wybitny lekarz psychiatra.

Ewa Kopicz-Kamińska

Urodziła się 16 maja 1934 roku w Kocborowie. Przez pięć lat miała szczęśliwe dzieciństwo u boku mamy Haliny, taty Józefa i starszego brata Adama. Wojna zmieniła wszystko i zadecydowała o jej dalszych wyborach.

Śmierć ojca i inne trudne przeżycia wojenne, nie mogły pozostać bez wpływu na jej poglądy i życiowe wybory. Mimo, że jak wspominała, nie pamiętała ojca, to jednak poszła w jego ślady, ukończyła tę samą uczelnię medyczną w Poznaniu i została lekarzem psychiatrą.

Od 1961 roku do emerytury związana była z Instytutem Psychiatrii i Neurologii w Tworkach. Przez większość życia zajmowała się problemami uzależnień, pisząc artykuły do pism naukowych i pomagając chorym uporać się z nałogami. Wiele lat współpracowała z ośrodkiem prowadzonym przez księdza Arkadiusza Nowaka dla osób uzależnionych w Anielinie k. Otwocka. Od początku lat 90-tych doszła praca z nosicielami wirusa HIV i z chorymi na AIDS, która wymagała wielkiej odwagi. Choroba nie była znana, lekarze nie chcieli mieć kontaktu z chorymi w obawie przed zarażeniem. Doktor Ewa Kopicz wspominała, że ludzie omijali ją na ulicy i bali się z nią rozmawiać. A przecież chorzy cierpieli, żyli w ciągłym strachu, byli napiętnowani przez społeczeństwo, często wyrzucani z domów rodzinnych, tułali się na ulicy.

Ewa Kopicz-Kamińska uważała, że ludzie pozbawieni nadziei, zagubieni, odtrąceni przez bliskich, stojący w obliczu śmierci, zasługują na szczególną uwagę. Dlatego współpracowała z wieloma ośrodkami oferującymi im pomoc. Będąc na emeryturze podjęła pracę w Wojewódzkim Szpitalu Zakaźnym w Warszawie,

na oddziale dla pacjentów z wirusem HIV i chorych na AIDS, pomagała chorym z Domu Ciepła w Rembertowie oraz z Hospicjum, a od 1999 roku aż do końca życia była związana z Polską Fundacją Humanitarną „Res Humanae".

Wysiłek Ewy Kopicz-Kamińskiej został zauważony. W 1998 roku otrzymała honorowe wyróżnienie – Czerwoną Kokardkę z okazji Światowego Dnia AIDS, a w 2003 roku, Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej wręczył jej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz przeciwdziałaniu narkomanii. Zmarła 2 września 2014 roku w Warszawie.

Jej życie, praca i wielki humanitaryzm były największym hołdem oddanym ojcu.